Nr. 57. Kraków, Wtorek 4. Lutego 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Piohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

List cesarski

Kraków, 4 lutego.

Spowinowacony z rodziną cesarską książe Hohenlohe wręczy dziś Mikołajowi II list własnoręczny Franciszka Józefa I. Treść tego listu pozostaje jeszcze ciągle dziedziną domysłów i dowolnych kombinacyj. Natomiast on sam bez względu na to, co się w nim zawiera, stanowi fakt polityczny pierwszego rzędu. Chciano też w sferach najwyższych charakter ten owego listu najwidoczniej podkreślić, skoro za pośrednictwem prasy oficyalnej wysłanie go pospiesznie ogłoszono.

Są to wszystko przesłanki do pewnych wniosków. Nie dochodzą one z pewnością tak daleko, jak daleko zapuszcza się w gąszcz hipotez optymistycznych prasa wiedeńska, ale zawsze wykreślają w chaosie wypadków współczesnych pewien nowy, bardzo mało oczekiwany kierunek.

Skoro sędziwy monarcha austryacki, pan z rodu tych, co wedle słynnego powiedzenia Józefa I jedyne odpowiednie towarzystwo dla siebie znaleźć mogą tylko w podziemiach kościoła Kapucynów wiedeńskich, decyduje się pisać list własnoręczny i wysyłać go nie przez kuryera, ale przez powinowatego przedstawiciela najwyższej arystokracyi państwowej, to potrzeba z góry przyjąć za pewne, że od cara otrzymał już przedtem jakieś gwarancye, iż pismo takie ocenić należycie i tak uszanuje, jak na to zasługuje ręka, która je skreśliła. Cesarz Franciszek Józef nie napisałby z pewnością ani jednej litery, nie zaszczyciłby nią władcy żadnego państwa nawet jeszcze większego niż Rosya, gdyby nie miał pewności, że na pismo jego z upragnieniem czekają, że potrafią wymierzyć ściśle jego doniosłość.

Jest więc rzeczą pewną, że wysłanie listu cesarskiego do Carskiego Sioła poprzedziły negocyacye między obydwoma gabinetami i że doprowadziły one do takiego stanu, w którym pisanie listów odręcznych okazało się wogóle możliwem.

Pozostaje do zużytkowania przesłanka druga, mianowicie, że cesarz austryacki pierwszy zwrócił się oficyalnie do cara. Wobec szeregu niewątpliwych faktów, to pierwszeństwo jest bardzo znamiennem i dla nas, zwyczajnych śmiertelników, prawie niezrozumiałem. Wszak wedle pospolitych pojęć zwyczajnych ludzi nie Austrya, ale Rosya była dotąd stroną prowokującą, a nawet wręcz obrażającą. Od czasów aneksyi Bośni pozwyczy, Rosya oficyalna i nieoficyalna nie starała się wcale ukrywać swoich zamiarów wobec Austryi. Kiedy usiłowania dyplomatyczne Rosyi, aby upokorzyć Austryę i pociągnąć ją przed areopag Europy za pogwałcenie postanowień kongresu berlińskiego, spełzły na niczem, Rosya zaczęła okazywać wobec Austryi swoich niewygasłych uraz. Mikołaj II, który przypomniał sobie nagle, że po latach winien jest rewizytę królowi włoskiemu, jadąc z Liwadyi do Racconigi, omijał starannie Austryę, jak zapowietrzoną, mimo, że właśnie przez Austryę, a nie przez Berlin i południową Francyę, najkrótsza droga z Krymu do Sabaudyi prowadzi. Była to demonstracya wobec Austryi wcale nawet niewyszukanego gatunku.

Nacyonalistyczna i od rządu notorycznie zależna prasa rosyjska przez cały ten okres czteroletni nie przerywała swej kampanii przeciw Austryi, kampanii zażartej, fanatycznej i nie przebierającej w środkach najczęściej fałszywych i przewrotnych. Ile tylko jedno „Nowoje Wremia“ zużyło w tym czasie czernidła na przedstawienie Austryi jako potwora, który jak najrychlej powinien być zgnieciony?

Galicyę i inne kraje austryackie zalały fale szpiegów rosyjskich. Nie mijał dzień, aby któryś z tych rzeczników sąsiednich uczuć Rosyi nie wsadzono do więzienia. A ile ich zdołało ujść bezkarnie lub wogóle nie dało się zdemaskować!

Dzięki wpływom rosyjskim w Galicyi wschodniej zaczęło się szerzyć prawosławie, w którem zawsze trudno odróżnić, gdzie się kończą kwestye sumienia i wiary, a zaczyna zdrada główna. Za pieniądze rządu rosyjskiego i przy poparciu jego jawnych i tajnych organów rozpoczęła się ogromna agitacya rusofilska wśród ciemnej ludności ruskiej. Nagle zaczęły znajdować się grube pieniądze na liczne szkoły i przytułki prywatne. Pozbawieni zaś klientów adwokaci i doktorowie medycyny, którzy pobankrutowali jako dyrektorowie wędrownych teatrów ukraińskich, zaczęli sypać pieniędzmi na tak niezyskowne przedsięwzięcia, jak wydawanie wielkich dzienników rosyjskich i zalewanie kraju masami makulatury agitacyjnej w stylu poczajowskim.

Kiedy wreszcie p. Sazonow wyreżyserował tragedyę bałkańską i kurtyna miała się podnieść, Rosya ni stąd, ni zowąd, zarządziła nagle „próbną“ mobilizacyę, która trwa dzięki Bogu do dnia dzisiejszego, coraz większe z dniem każdym przybierając rozmiary. Ten sam Sazonow, objeżdżając dwory europejskie, wzorem swego pana demonstracyjnie ominął Wiedeń, bo widocznie w przededniu rozpoczęcia likwidacyi kwestyi bałkańskiej, Rosya Austryi nie miała do powiedzenia oprócz „próbnej“ mobilizacyi. Prasa rosyjska zaczęła dostawać ataków szału antiaustryackiego. Ślepe zaś narzędzie Rosyi — Serbia, zaczęła zgrzytać, kręcić się i ujadać, a Austrya zachowała wobec niej bezpłatnie tę samą neutralność, za którą Rumunia każe sobie Bułgarom dzisiaj słono płacić.

Wszystko to i wiele jeszcze innych rzeczy upoważniało i upoważnia do wniosku, że Rosya gotuje się do ostatecznego porachunku z Austryą, że nadchodzi chwila, w której obie te naturalne rywalki zmierzą się z sobą, spróbują swoich sił pod hasłem: ty albo ja!

Lecz oto zamiast tego strasznego niewątpliwie, a jednak nieuchronnego starcia, car otrzymuje dzisiaj list cesarza austryackiego, który pierwszy zwraca się do swego potężnego „mon cher frère“ ze słowami z pewnością nie nieprzyjaznemi.

W tym punkcie — jak już rzekliśmy — kończy się u zwyczajnych śmiertelników zdolność rozumienia arkanów wielkiej polityki. — Nie wiemy i nie rozumiemy, co to ten list znaczy, jakie są jego powody i jakie cele. Bo że zachowanie się Rosyi wobec nas nie dawało powodów do tego rodzaju nadzwyczajnych objawów przyjaźni austryackiej — to pewne.

Być może, że list ten jest ostatnim wielkopańskim gestem, którym cesarz chce światu na udowodnić, że nie Austrya będzie winna powodzi krwi, która zalać może Europę, jeżeli pismo cesarskie nie odniesie pożądanego skutku. A w takim razie jakkolwiekby było, byłoby bez porównania gorzej.

Początek nowej wojny.

(Tel. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 4 lutego.

(Wojna na nowo. — Nie mają ochoty do wojny. — Propozycye kompromisowe. — Starania mocarstw. — Oświadczenia Danewa. — Konflikt rumuńsko-bułgarski).

Według doniesienia „N. Fr. Presse“ z Sofii, wczoraj o godz. 8 wieczorem rozpoczęło się bombardowanie Adryanopola. Berliński zaś „Loc. Anzeiger“ donosi przez Sofię z Mustafa Pasza: Wczoraj o godz. 9 wieczorem usłyszano tu silny huk armat, pochodzący z pod Adryanopola. W razie potwierdzenia tych wiadomości, wojna byłaby na nowo rozpoczęta, co jednak nie wywołuje chwilowo obaw komplikacyj; zdaje się raczej, że ani Turcya, ani Bułgarya istotnie nie chcą prowadzić dalej wojny i że równocześnie toczą się rokowania kompromisowe, które być może, doprowadzą do rychłego porozumienia. Jak wiadomo, pojawiła się w ostatnich dniach nowa propozycya, według której mianoby dla tureckiej dzielnicy Adryanopola zamianować rodzaj zastępcy kalifa, t. z. nahiba. Bułgarya zgodziła się na tę propozycyę, a nie ulega wątpliwości, że jeżeli mocarstwa będą nalegać na Turcyę, także rząd turecki propozycyę tę przyjmie, tak, że zniknąłby powód do wojny. Anglia i Niemcy, a za niemi inne mocarstwa poczyniły w Sofii usilne starania w duchu pokojowym. Wynik tych starań nie jest jednak dotąd znany. Być jednak może, że bombardowanie Adryanopola, o ile się rzeczywiście rozpoczęło, niedługo będzie przerwane.

Bawiący tu w przejeździe z Londynu grecki delegat pokojowy premier Venizelos, będzie dzisiaj konferować z ministrem spraw zagranicznych Berchtoldem.

Bułgarski delegat pokojowy Danew również przejeżdżać będzie przez Wiedeń, lecz, jak oświadczył paryskiemu korespondentowi „N. Fr. Presse“, nie zatrzyma się tutaj, tylko wprost pojedzie do Bułgaryi. W rozmowie z dziennikarzami paryskimi oświadczył Danew: Wojna musi się na nowo rozpocząć, już dlatego, aby rządowi młodotureckiemu ułatwić poczynienie dalszych ustępstw.

Ważne oświadczenia złożył Danew w sprawie konfliktu bułgarsko rumuńskiego. Byliśmy — powiedział Danew — bardzo zdziwieni ostatniemi propozycyami Rumunii, które różniły się znacznie od propozycyj przedstawionych w Londynie przez rumuńskiego ministra Jonescu. Bułgarya nie może odstąpić miasta Sylistryi, liczącego 20.000 ludności. Bułgarya wogóle ma mało takich miast i dlatego Sylistryi odstąpić nie możemy. Natomiast zobowiązaliśmy się nietylko znieść wszystkie fortyfikacye Sylistryi, ale też nie budować żadnych fortów na całej granicy bułgarsko-rumuńskiej. Dalej **oświadczyliśmy gotowość umożliwienia Rumunii wybudowania w Mangalii portu wojennego, czego Rumunia dzisiaj uczynić nie może,** bo nie ma odpowiedniego terytoryum. W sprawie Kucowołochów okazaliśmy jaknajwiększą ustępliwość. Gotowi jesteśmy przyznać im zupełną autonomię polityczną i religijną.

Co się tyczy stanowiska Bułgaryi wobec Turcyi — oświadczył Danew — w razie rozpoczęcia na nowo wojny, żądania Bułgaryi będą znacznie większe, albowiem Bułgarya zażąda przystępu do morza Marmora i wyższego odszkodowania wojennego. W każdym razie Bułgarya nie zgodzi się na ponowne zawieszenie broni.

Wkońcu wrócił Danew do sprawy rumuńskiej i oświadczył, że Bułgarya bezwarunkowo nie odstąpi Rumunii miasta Silistryi, chociaż Bułgaryi bardzo wiele zależy na utrzymaniu przyjaznych stosunków z Rumunią. Bułgarya chce po zakończeniu wojny utworzyć związek wszystkich państw bałkańskich, do któregoby należała także Rumunia.

Sofia, 4 lutego.

Jak z kompetentnej strony słychać, ostrzeliwanie Adryanopola rozpoczęło się o godz. 8 wieczór.

Konstantynopol, 4 lutego.

Obiega pogłoska, że bombardowanie Adryanopola rozpoczęło się już o godzinie piątej, a więc o dwie godziny wcześniej, niż przewidywał traktat. Również około g. piątej rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie pod Czataldżą. Bułgarzy spalili wieś Czataldża-Koej.

Sofia, 4 lutego.

Z Mustafa paszy donoszą, że bombardowanie Adryanopola już się rozpoczęło. Gwałtowny huk armat słychać aż do Mustafa Paszy. Oficerowie bułgarscy przypuszczają, że w przeciągu dwóch tygodni uporają się z twierdzą.

Konstantynopol, 4 lutego.

Donoszą tu, że pod Adryanopolem przyszło do gwałtownej bitwy; również na linii bojowej pod Czataldżą przyszło do pomniejszych potyczek.

Konstantynopol, 4 lutego.

Urzędowo ogłaszają, że atak Bułgarów na Adryanopol nie odniósł skutku, miasto ma żywność jeszcze na jeden miesiąc. Brak jedynie nafty i soli.

Z Konstantynopola wysłano dwa aeroplany pod Adryanopol, aby zasięgnąć bliższych informacyj o losie Adryanopola.

Przeciw dalszej wojnie.

Belgrad, 4 lutego.

„Serbska Zastawa“, dziennik nacyonalistów, występuje z apelem do króla Piotra, aby nie dopuścił do przelewu krwi za obcą sprawę i odwołał serbskie pułki z pod Adryanopola i Czataldży. Tracya nie jest wcale przedmiotem ogólnych interesów państw bałkańskich i szkoda przelewu własnej krwi dla obcych zdobyczy.

Berlin, 4 lutego.

„Local-Anzeiger“ donosi, że wojna rozpoczęła się na nowo. Do głosu przyszły znowu armaty, jednak napewne niedługo umilkną, gdyż obie strony znużone są już wojną i szczerze pragną pokoju. Bułgarzy godzą się wreszcie na to, aby w bułgarskim Adryonopolu rezydował i czuwał nad świętościami muzułmańskiemi turecki zastępca kalifa.

Wyjazd delegatów tureckich.

Londyn, 4 lutego.

Turecki ambasador w Berlinie, który był de**legatem pokojowym na konferencyi pokojowej w Londynie, Osman-Nizani pasza wyjechał do Berlina, uważając misyę za skończoną.**

Konferencya ambasadorów odbyła krótkie posiedzenie i następnie odroczyła się do czwartku aż do wyjaśnienia stosunków na Bałkanie.

Giełda berlińska i sytuacya polityczna.

O ile na giełdzie wiedeńskiej ostatnie wypadki w Konstantynopolu sprawiły duże wrażenie, powodując spadek kursów różnych papierów wartościowych, a chwilami znaczny nawet popłoch, o tyle giełda berlińska zachowała spokój i równowagę umysłu. Z głosów dzienników berlińskich wynosi się wrażenie, że wypadki konstantynopolitańskie nie musiały być znów dla giełdy berlińskiej tak wielką — niespodzianką. Nie było bowiem tam popłochu, ani nawet znaczniejszego spadku kursów. Oświetlając niedawno sytuacyę na giełdach europejskich, zwróciliśmy uwagę na fakt, że wszystkie giełdy europejskie, z wyjątkiem wiedeńskiej, wcale nie oddawały się iluzyom co do międzynarodowego położenia politycznego, ale przeciwnie, zachowując daleko idącą rezerwę, przestrzegały przed optymizmem. Sytuacyę taką mieliśmy zarówno w Londynie, w Paryżu, jak w Berlinie, chociaż ówczesna opinia europejska nie wiedziała zgoła, że za kilka już dni zaskoczy ją taka niespodzianka, jak najnowszy zamach stanu w Konstantynopolu. I giełdy europejskie nie były oczywiście o tem poinformowane, ale nie wierzyły w trwałość pokoju, ignorując opinię optymistów, zapowiadających zupełne wyjaśnienie się horyzontów politycznych.

Rezerwa ta i ostrożność były najzupełniej uzasadnione, jak o tem świadczą najświeższe wypadki polityczne, które z każdym niemal dniem gromadzą coraz więcej bardzo niebezpiecznego materyału wybuchowego. Wprawdzie i na giełdzie berlińskiej w ostatnich dniach zaznaczyły się tu i owdzie lżejsze spadki, ale tylko na krótki czas, poczem znów nastąpił ruch normalny, bez większych i poważniejszych strat dla sfer interesowanych. O jakiejś gwałtownej derucie, popłochu, jak np. w miesiącu październiku w roku zeszłym, mowy nie było. Dziś zaś opinie dzienników berlińskich, które kwestyi interesów giełdowych poświęcają obszerne artykuły, wskazują na gmatwającą się sytuacyę międzynarodową, zalecając jednocześnie ostrożność i powściągliwość co do większych operacyj finansowych. Fakt ten daje niewątpliwie wiele do myślenia, bo o ile giełdy z jednej strony są wykładnikiem życia gospodarczego, o tyle z drugiej uważane są nie bez uzasadnienia za barometr polityczny.

Giełda berlińska, mimo pokojowych rokowań i reunionu ambasadorów w Londynie, mimo zbiorowej noty mocarstw i wywieranej w niej presyi na Turcyę, odczuwała widocznie, że sytuacya międzynarodowa nie jest wcale wyjaśniona, a niespodzianki, które wszelkie kombinacye dyplomacyi europejskiej mogą zniweczyć i mozolnie przez nie budowany gmach w gruzy rozsypać, nie są wcale wykluczone. Fakty najświeższe wcale nie zadają kłamu tym obawom i przezorności.

Wogóle przyznać należy giełdzie berlińskiej, że z ostatnich smutnych doświadczeń w miesiącach październiku i listopadzie roku zeszłego, które wyraziły się milionowemi stratami i ruiną tysięcy egzystencyi, umiała wysnuć odpowiednią dla siebie naukę. Przedewszystkiem spekulacyjna gorączka ówczesna, która owładnęła nietylko zawodowymi giełdziarzami, nie opuszczającymi prawie nigdy podwojów sal giełdowych, ale także szerokiemi kołami publiczności, ustąpiła miejsca rozwadze, wstrzemięźliwości i najdalej posuniętej rezerwie. Przed kwartałem spekulo**wano po większej części pożyczonemi pieniędzmi. A gdy spekulacya zawiodła, padali jej ofiarą nietylko sami spekulanci, ale i ci, którzy pieniądze na ogromnie wysoki procent ofiarowali.**

Obecnie pod tym względem sytuacya radykalnie się zmieniła. Prywatna publiczność w ostatnich kilku miesiącach ucieka formalnie od giełd, nie chcąc mieć nic z niemi do czynienia. Tak samo i zawodowi giełdziarze nie podejmowali szerszej akcyi i większych operacyi i transakcyi finansowych. Ostrożność i z tego względu była bardzo wskazana, ponieważ w najnowszych czasach bankructwa, sprzeniewierzenia i kradzieże w licznych bankach niemieckich szerzą się w w sposób niezwykły. Donosi o tem „Berliner Tageblatt“, przytaczając cały szereg tego rodzaju wypadków. I tak w Królewcu kasyer jednego z tamtejszych banków, cieszący się wielkiem zaufaniem, sprzeniewierzył 60.000 marek i przegrał je na giełdzie.

W Kampfeur właściciel banku, Juliusz Gerhauser, naraził innych interesantów na straty 1,800.000 marek. Tak samo zbankrutował Dom bankowy Frey et Schaefer. W Itzehwe bankier Jan Mohrdiek sprzeniewierzył kilka set tysięcy marek i uciekł wraz z żoną, zostawiając dzieci, których nie zdołał zabrać ze sobą. Z Hamburga uciekł bankier dr Becker, sprzeniewierzywszy przeszło trzy miliony marek. Jeden z sądów pruskich wytoczył proces 10 bankierom i agentom, którzy wśród wyższych wojskowych upra

---

Wiktor Gomulicki.

Bój olbrzymów.

Powieść historyczna.

60 (Ciąg dalszy.)

Przygalopował adjutant.
— Generał Davout żąda gwardyi.
— Kogo?
— Gwardyi.
— Gwardyi cesarskiej!
— Gwardyi cesarskiej.
— Czy generał Davout oszalał!
— Nie wiem, najjaśniejszy panie. Mówi, że tylko z gwardyą weźmie redutę.
— Powiedz mu, że ją wziąć musi bez niej. Gwardya jest nietykalna. Rozumiesz? — Nie-ty-kal-na.
Adjutant konia zawrócił, cmoknął.
— Stój! — rozkazał cesarz. — Z pomocą wam pójdzie Ney.
Skinął na innego adjutanta, rozkaz mu wydał. Obaj pomknęli natychmiast, jak na skrzydłach wichru.
Pięćdziesiąty siódmy otrzymał posiłek. Bardzo on mu był potrzebny. Załoga reduty już teraz na dwa fronty walczyć musi. Walczy zajadle: ramię przeciw ramieniu, pierś przeciw piersi.
Pokonanym trzeba z garści broń wydzierać. Nie puszczają — więc bagnet i szabla kończyć muszą rozprawę. Już to nie walka, lecz rzeź.
Aby stłumić ogień działowy, kanonierów do cna wybijać trzeba. Krew ich gasi lonty, zalewa zapały.
Cała reduta krwią ocieka. Francuzi pną się w górę po trupach rosyjskich. Gdy między nimi swój się trafi, również go depcą. Czasem, drogę sobie torując, żołnierze zrzucają z góry zabitych, ranionych i konających. Już szatan włada w ich duszach niepodzielnie. Już życie ludzkie i człowiek wogóle nic u nich nie ważą. Patrzą na śmierć wzrokiem wilka, niekiedy hyeny.
Całą załogę reduty wystrzelano i wykłóto. Mała tylko garstka uciec zdołała.
Do cesarza wieść przybiegła:
— Generał Davout melduje, że kretowisko wzięte.
Skrzywił się, niedbale bąknął:
— Dopiero?...
I odwrócił się, aby dać odpowiedź marszałkowi swemu, który od kilku minut dręczył go nużącem naleganiem.
— Czego żądasz, nieznośny Bausset?
Marszałek wskazał oczyma lokaja, który stał obok, trzymając tacę z zimnem mięsiwem, ciastem, butelkami wina.
— Daj mi spokój. Są sprawy ważniejsze.
— Najjaśniejszy panie, pozwól sobie powiedzieć, że niema spraw tak ważnych, żeby przeszkodzić mogły człowiekowi wyższemu spożyć we właściwej porze śniadanie.
Cesarz uniósł się.
— A idź-że do...
Tamten zgiął się w niskim, dworskim ukłonie
— Pójdę wszędzie, gdzie każesz, najjaśniejszy panie. Nie ustąpię wszakże, dopóki nie wybłagam przyjęcia posiłku.
Spiorunował go cesarz wzrokiem. Ale ten tłusty, dobroduszny, potulny, na jedną nogę utykający Bausset, był jak konduktor, który pioruny ściąga i rozprasza. Rozpogodził się cesarz, i lekceważąco uśmiechnął.
— Udko pulardy?... — śpieszył już tamten z talerzem, uśmiech za przyzwolenie biorąc.
— Chleba kawałek i kieliszek szambertyna — zażądał cesarz.
— Z wodą?
— Czystego.
Umaczał ośrodek chleba w winie, wyssał i wypluł. Resztę wina łykiem jednym wypił, ruchem energicznym marszałka odprawił.
Trwało to kilka minut zaledwie, w tym krótkim jednak czasie na krwawym teatrze scena się zmieniła.
Zwycięstwo połączonych sił Neya i Davouta było wspaniałe i wydawało się stanowczem. Zdobyto tę straszną pozycyę, która się zwała „redutą Rajewskiego“, miała zaś odtąd przyjąć miano „reduty Szewardyńskiej“. Prócz tej głównej, zdobyto dwie mniejsze. Na opróżnione pole walki, które aż po zieloną kopułę cerkwi w Borodino wolne było od nieprzyjaciół, wpadł z właściwą sobie furyą, na czele bohaterskiej jazdy, Murat, przed którym resztki pokonanej armii pierzchnęły.
Tak przynajmniej się zdawało — w ciągu pierwszych minut, które Napoleon spędził na rozmowie z adjutantami i dobrodusznym panem de Bausset. Minuty ostatnie zmieniły to do gruntu.
„Zaspany stary dziadyga“, przez własnego cara lekceważony, Kutuzow, ocknął się nagle, swe jedyne oko rozemknął i postanowił — drogo sprzedać przegraną.
Cóż, że przy tem tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi życie swe położą... Nie liczył się z tem nigdy Suworow, a on przecie był najposłuszniejszym Suworowa uczniem.
Więc puszczono w ruch wszystkie, nieczynne dotąd, w rezerwie trzymane i zgoła zatajone siły. Piechota, jazda, artylerya ze wściekłym rozpędem rzuciły się zewsząd na Murata i jego pułki.
Powstał zamęt.
Cios, spadający niespodzianie, stokroć jest mocniejszy od tego, na którego przyjście jesteśmy przygotowani. Francuzi, nakryci w jednej chwili ćmą wrogów, jakby z pod ziemi wyrosłych, stracili ducha, cofać się zaczęli. Na szczęście, był z nimi wódz, dla którego jeśli bohaterstwo było tylko rolą, on tę rolę grał po mistrzowsku.
Zamęt powiększyli Westfalczycy, których cesarz pchnął na pomoc Poniatowskiemu. Dym, mgła i kurzawa, zwartą zasłoną nakrywające pole walki, nie pozwoliły im odróżnić swoich od wrogów. Wynikła stąd gęsta i mordercza strzelanina do jazdy francuskiej.
Murat wkroczył do wielkiej reduty — nie ucieczki w niej szukając, lecz tylko dogodnego do walki punktu.
Popłoch trwał. Zasypywani zewsząd kulami tratowani końmi, sieczeni i kłóci Francuzi, opuszczali szyki, plątali się, jedno drugich potrącali.
Zrozumiał Murat, że rozproszonych trzeba skupić. Więc wstępuje na miejsce odkryte, a wyniosłe i w jednej ręce dzierżąc szablę, drugą ująwszy swój teatralny kołpak z pióropuszem, potrząsa nim nad głową, jak sztandarem. Upadającym na duchu ten znak, mówi:
— Trzymajcie się! Ja z wami! Francya górą...
Kule, jak bąków i os chmury, brzęczą, huczą, gwiżdżą dokoła jego głowy. On swym kołpakiem opędzać się im zdaje. Zresztą, od początku tej kampanii nosi w duszy pewność, że bez szwanku z niej wyjdzie. Tęż samą pewność ma Ney. Obaj jakby czarować umieli pociski, wśród piekła bitewnego chodzą swobodni i bezpieczni, jak Machabeje w piecu ognistym.
Na geście bohaterskim Murat nie poprzestaje. Wyprawił gońca do cesarza, przysłania młodej gwardyi żąda. Napoleon niechętny jest tym wezwaniom. Namyśla się, zwłóczy — przez lunetę nieustannie teatr walki bada.
— Niech idą... — mówi wreszcie zły, przez zaciśnięte zęby.
Pułki, dotąd jakby w ziemię wrosłe, karabinami zadzwoniły. Z miejsca ruszają — idą...
Cesarz, z lunetą przy oku, znów wzrokiem i duszą w wir walki się wgłębił. Rozjaśniła mu się nagle twarz, brwi ściągnięte rozsunęły. Rękę do góry podniósł. (C. d. n.)

wiali od szeregu lat straszną lichwę, pobierając po 60, a nawet 100 procent.

Oto smutna i — jak dziennik berliński podnosi — bardzo zatrważająca statystyka ostatnich czasów. Są to po większej części ofiary nierozważnej i niesumiennej spekulacyi giełdowej. Niewątpliwie i tego rodzaju wypadki wpływały na to, że giełda stała się przezorniejszą i powściągliwszą. W ślad za giełdami postępują banki, które, jak dotąd, tak i obecnie pieniędzy z rąk nie chcą wypuszczać. Znamienną pod tym względem jest świeżo zaciągnięta pożyczka rumuńska w wysokości 150 milionów franków. Rząd rumuński uzyskał ją po bardzo długich staraniach i zabiegach w banku dyskontowym dra Artura Salomonsohna w Berlinie. Otrzymał ją jednak na bardzo niekorzystnych warunkach. Dzienniki berlińskie podnoszą, że jedynie niepewność sytuacyi międzynarodowej przyczyniła się do tego, że Rumunia warunków korzystniejszych żadną miarą uzyskać nie mogła.

Niewątpliwie i ten fakt jest dowodem, w jak wysokim stopniu skomplikowane jest obecne położenie polityczne. Nikt dziś nie wie, co najbliższe jutro przyniesie. Materyału zapalnego gromadzi się z każdym dniem więcej, tak że wybuch staje się prawie nieunikniony. Pomiędzy innemi wskazuje na to także i barometr giełdowy.

Ustawa o zarazach.

W październiku z. r. Izba poselska odesłała na wniosek pos. Lasockiego projekt ustawy o zwalczaniu chorób zaraźliwych, który wszedł na porządek dzienny obrad parlamentarnych, z powrotem do komisyi sanitarnej, celem przerobienia go.

Ustawa ta weszła na porządek dzienny Izby po raz wtóry we wtorek 28 z. m. Jeden z naszych korespondentów zasięgnął informacyj w sprawie tej ustawy u posła Lasockiego, który, jako delegat Koła polskiego, brał udział w posiedzeniach komisyi sanitarnej, a w kwestyi tej ustawy zabierał już głos na plenum Izby, poddając ją ze stanowiska interesów Galicyi bardzo ostrej krytyce.

„Komisya sanitarna — mówi p. Lasocki — rozpatrując ponownie projekt ustawy o zwalczaniu chorób zaraźliwych, zmieniła tylko bardzo nieznacznie swoje poprzednie uchwały. Opuszczono na mój wniosek paragraf 6-ty, t. zw. „Kautschukparagraf“, dający wszelkie możliwe upoważnienia władzom w sprawie zwalczania epidemij. Dalej przyznano także małym rolnikom, drobnym przemysłowcom i handlarzom prawo do tego samego, nieznacznego zresztą zasiłku w razie ich odosobnienia w mieszkaniu lub delożowania z tegoż, wreszcie zamknięcia sklepów i warsztatów, które poprzedni projekt ustawy przyznawał tylko robotnikom, żyjącym z zarobku dziennego lub tygodniowego. Upoważniono wreszcie rząd do udzielania niezamożnym gminom, w szczególności położonym w pasie granicznym, zasiłków na budowę i utrzymanie baraków szpitalnych dla chorób zakaźnych.

„Inne zmiany ustawy są czysto formalne, albo stylistyczne i zupełnie nie zmieniają treści postanowień.

„Nowy projekt wcale mnie nie zadowala, gdyż zawiera wszystkie niemal błędy i braki poprzedniego, a w szczególności:

„W dwunastu paragrafach powołuje się ten projekt na rozporządzenia, które mają być dopiero wydane, których treść więc nie jest jeszcze znana. W szczególności budzi bardzo poważne wątpliwości we mnie postanowienie paragrafu pierwszego, w którym wymieniono 17 chorób zakaźnych, podlegających obowiązkowi zgłoszenia, a nadto upoważniono władze do dowolnego uznania także innych chorób za zakaźne, przeto podlegające przymusowi zgłoszenia.

„Gdy się zważy, że dla zwalczanie tego rodzaju chorób można zarządzić odosobnienie chorych w domu, przymusowe oddanie ich do szpitala, nadzór policyjno-lekarski nad osobami podejrzanymi o to, że mogą być rozsadnikami choroby, przedsiębranie rewizyj domowych dla sprawdzenia, czy nie ma tam osób chorych, lub przedmiotów, mogących roznosić zarazę i t. d. i t. d. — można się obawiać, by ludność w razie uznania stosunkowo mało niebezpiecznych chorób, jak n. p. kokluszu, „wietrznej ospy“ (wysypki), influency i t. p. — przy zbytniej gorliwości niektórych lekarzy nie była narażoną na wielkie nieprzyjemności. Dalszym błędem ustawy jest, że te same, nadzwyczaj uciążliwe i surowe postanowienia, przepisane dla zaspokojenia i zwalczania cholery azyatyckiej, dżumy, czarnej ospy i tyfusu plamistego, chce projekt ustawy zastosować także do chorób o wiele mniej niebezpiecznych, a w naszym kraju często się pojawiających. Projekt wylicza — jak już wspomniałem — 17 zaraz, t. j. znacznie więcej, jak w innych krajach europejskich (w Szwajcaryi cztery, w Niemczech sześć zaraz i t. p.), natomiast pomija zupełnie milczeniem choroby, które najsilniej grasują wśród ludności i największe szkody wyrządzają: gruźlicę i przymiot.

„Projektowana ustawa nakłada bardzo wielkie ciężary na ludność i znaczne świadczenia pieniężne na gminę, tak miejskie, jak i wiejskie.

„W szczególności obowiązkiem gmin będzie zakładać baraki szpitalne, w którychby utrzywano i dozorowano chorych i osoby podejrzane o choroby zakaźne, oraz cały personal lekarzy i służby przy barakach tych zatrudnionych.

„Byłoby to ciężarem wprost nie do zniesienia dla gmin pogranicznych i stacyj wchodowych („Eintrittsstationen“), przez które nieraz dziesiątki tysięcy obcych przejeżdżają. Jest rzeczą wskazaną, by tego rodzaju urządzenia sanitarne, z których całe państwo korzysta, gdyż one mają zapobiegać zawleczeniu zarazy z zagranicy, budowało i utrzymywało państwo ze swych własnych funduszów.

„Dalej nakłada projekt na gminy obowiązek dostarczania środków dezynfekcyjnych, którémi jednak zarządzać mają władze państwowe itd.

„Postanowienia ustawy o wynagrodzeniu szkody wyrządzonej jednostkom wskutek dezynfekcyi, lub zniszczenia przedmiotów z polecenia władz sanitarnych są bardzo i niedokładne i niedostateczne.

„Postanowienia karne, uwidocznione w projekcie, są nader surowe *), a szczególnie surowe i zupełnie niepotrzebne są przepisy o konfiskacie przedmiotów za niezastosowanie się do postanowień ustawy sanitarnej. Nawet w tych wypadkach, gdy przedmioty te po odkażeniu nadają się do publicznego obrotu — nie ma się ich, według projektu, zwracać właścicielowi, lecz mają być sprzedane w drodze licytacyi na rzecz funduszu sanitarnego.

„Dla usunięcia powyższych braków postawiłem w komisyi szereg wniosków, a o ile nie zostały one uwzględnione, zgłosiłem je, jako „vota separata“ mniejszości do Izby.

*) Kary dochodzą do 3 lat więzienia.

Teatr miejski.

„Pani Bella“. Komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Po całym szeregu mozolnych prób, po przebieżeniu długiej drogi wysiłków i mocowania się z treścią i formą dramatyczną, p. Tadeusz Konczyński wkroczył w najnowszym swym utworze w dziedzinę komedyi obyczajowej. „Pani Bella“, utwór nazwany komedyą, odskakuje zasadniczo od poziomu dotychczasowych sztuk teatralnych autora „Straceńców“. Jak poprzednio długą była droga ewolucyi talentu p. Konczyńskiego, zanim od „Otchłani“ i „Pozłacanej głowy“ doszedł do krystalizacyi swej dramatycznej koncepcyi w „Demostenesie“ i „Straceńcach“, tak i w najnowszym utworze p. t. „Pani Bella“ przemawia do nas talent, wyzwalający się z więzów formy, niezupełnie jeszcze opanowanej, ale zdecydowanie celu swego świadomej i po prostej linii do owego artystycznego wyrazu zdążającej. Zdobyte poprzedniemi doświadczeniami środki, opanowanie arkanów teatralnego kunsztu, widocznem jest w każdym sztuki tej szczególe i świadczy, że rzecz tę pisał autor rutynowany, doskonale ze sceną obznajomiony, panujący nad podjętym materyałem, nad pomysłem, typami, nad środkami wywoływania scenicznego wrażenia. Ale z drugiej strony czujemy, że ten autor wkroczył na teren dla siebie nowy, że budując z nagromadzonych materyałów komedyę, lawiruje między dramatem i farsą, chwytając od czasu do czasu nić komedyi, która wymyka mu się z rąk, aby wkrótce potem znowu zajaśnieć szczerą intuicyą pomysłu. P. Konczyński odnalazł drogę, ale ją w zapale czasem gubi. Dramaturg wplata tu jeszcze nazbyt często swe ważkie słowo, aby ono nie miało swym gatunkowym ciężarem przeważyć sali na stronę powagi, z drugiej zaś strony lekki, ironizujący, pogodny humor, przesadzony w karykaturze rysunek figur lub sytuacyj, przechylają całość na teren farsy.

To niezdecydowanie rodzaju scenicznego w „Pani Belli“ nie ujmuje jednak sztuce tej warunków powodzenia. Talent p. Konczyńskiego rozsiał w tym utworze tak hojnie pierwiastki obserwacyi obyczajowej i satyry, skojarzył tak zręcznie ujęcie psychologicznych rysów z groteskowością typu komedyowego, że sztuka przedstawia się jak barwna mozaika figur, sytuacyj i charakterystyki, podstawiająca zwierciadło pewnym bardzo typowym rysom nowoczesnego życia. Z tego względu ma rzecz ta pełne prawo uchodzić za udałą próbę nowoczesnej komedyi, która już podobno zatraciła na długo, jeśli nie na zawsze jasny swój i pogodny typ, a dziś walczy tylko na terenie satyry.

Najgłówniejszą zaletą komedyi p. Konczyńskiego jest przedni jej pomysł. Piękna, bogata i sprytna pani Izabella, wskutek swej naiwności popełniła błąd zaślubiając młodego, kapitalnie głupiego chłopca Leonarda Orolskiego, niby malarza, niby śpiewaka, a w istocie rozpieszczonego przez rodziców głuptaska. Opatrzyła się jednak dość prędko, bo w kilka tygodni po ślubie, rozeszła się z mężem i rozpoczęła kroki rozwodowe. Nie przeszkadza jej to jednak przyjmować w swoim salonie byłego małżonka, a równocześnie z nim całej galeryi kandydatów, którzyby pragnęli pozyskać względy, majątek i serce pięknej kobiety. Z dziwną i niewytłumaczoną lekkomyślnością czy łatwowiernością piękna Bella igra ze swymi wielbicielami, ale w chwili, gdy zapały kandydatów zaczynają wkraczać na tory realne umie w samą porę wycofywać się z kłopotliwej sytuacyi. Szturm tych mełetusów na panią Bellę, stanowi właśnie jądro komedyi. Z niektórymi z nich jak n. p. ze starym baronem Duchetem, radzi ona sobie łatwo, odprawia go w sposób lekki i dowcipny. Trudniej idzie już z pomysłowym adwokatem Teodowiczem, który olśniewa ją sztucznym zapałem dla sprawy emancypacyi kobiet, wygłaszając szumne frazesy na zgromadzeniu komitetu a ostatecznie demaskuje się jako zwykły szubrawiec, pragnący za wszelką cenę choćby z użyciem gwałtu zdobyć piękną kobietę i jej majątek. W granice wreszcie farsy wkraczają sceny z karykaturalną, choć na na pewnych obserwacyach rzeczywistości opartą figurą profesora Grota. Trudno uwierzyć, jak mogła kobieta tak sprytna jak pani Bella, ulec choć na chwilę wpływowi takiego blagiera ideologa, który pozorami ascetyzmu pokrywa najpospolitsze egoistyczne pożądania, a pustą swą deklamacyą chyba tylko naiwne dziewczątko mógłby pociągnąć. Od jednego z tych wielbicieli piękna Bella bronić się musi rewolwerem, od drugiego ratuje ją chemik dr Pogoda puszczeniem w ruch elektrycznej maszyny, która silnym prądem ostudza zapały brutalnego pseudo-filozofa. A gdy już tak niefortunnie skończyły się eskapady obu rycerzy przemysłu, pani Bella decyduje się ofiarować swe uczucia kochającemu ją szczerze chemikowi, dr. Pogodzie, z którym życie jej popłynie spokojnym, zdrowym i normalnym trybem.

Uruchomienia powyższej akcyi dokonał autor z dużą sprawnością sceniczną, wplatając w nią wiele humoru i przejaskrawionej satyry. Satyra ta łagodzi zarzut nieprawdopodobieństwa sytuacyi, i sprowadza akcyę w sferę humoru i śmiechu, który szczerze i często rozlega się w widowni, budując podstawy powodzenia sztuki.

Chwalebne wysiłki artystów, aby komedyi pana Konczyńskiego zapewnić powodzenie, uwieńczył skutek pomyślny. Wszyscy niemal grali z wielkiem ożywieniem, dając swym rolom kontury sylwetek o wyrazistym profilu, opracowane z wielką pomysłowością. W roli tytułowej pani Jarszewska jako piękna rozwódka rozwinęła grę pełną życia i finezyi, wykazując dużą rutynę w sposobie wyzyskania silniejszych epizodów. Znakomitą wprost w roli mamy Orolskiej była p. Czaplińska a pogodny typ babani bardzo sympatycznemi podkreśliła rysami p. Kosmowska. Z mężczyzn najwyrazistszą w charakterystyce figurę stworzył p. Jednowski, utrzymując zręcznie postać profesora Grota na granicy farsy a nie zatracając przytem sztucznej powagi mętnego filozofa.

Bardzo sympatycznym mężem—matołkiem był p. Stanisławski. Dzięki pomysłowości artysty blada ta figura nabrała życia i rozsiewała gęsto humor na scenie. Na pochwałę zasłużyli niemniej pp.: Kosiński w roli adwokata Teodowicza, p. Górska (wdowa po ministrze) i p. Bończa w roli chemika Pogody, którego pełna, pogłębienia gra niczby nie straciła, gdyby przyszły mąż Belli zdradzał trochę więcej młodości i życiowego instynktu. Epizodowe role znalazły starannych przedstawicieli w pp. Nowackim, Bogusińskim i Noskowskim.

W. Pr.

Kronika.

Kraków, 4. lutego.

Rezygnacya dyr. Solskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej, pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Klemensiewicza. Uchwalono przyjąć rezygnacyę dyrektora teatru miejskiego p. Solskiego i upoważnić prezydyum do rozpisania konkursu z trzechtygodniowym terminem do wnoszenia podań. Nadto upoważniono p. prezydenta do przeprowadzenia pertraktacyi ze zgłaszającymi się kandydatami.

Bilety na koncert Paderewskiego. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi. Poczynając od dnia jutrzejszego zamawiać można bilety na koncert Ignacego Paderewskiego, który się odbędzie w pierwszych dniach marca. Celem uniknięcia brutalnych scen, jakie rozgrywały się niejednokrotnie przy kasie Starego Teatru, oraz celem zapewnienia publiczności ochrony przed ażiotażem, wprowadzony będzie system zamawiania, używany w operach berlińskiej i wiedeńskiej przy występach Carusa. Bilety zamawiać można tylko pisemnie, przyczem do każdego zamówienia dołączona być musi ofrankowana karta korespondencyjna na odpowiedź. Zamówienia bez dołączenia tej karty, podobnie jak zamówienia ustne i telefoniczne nie będą uwzględnione; jedna osoba zamówić może najwyżej 5 biletów. W miarę chronologicznego napływania zamówień rozdzialane będą bilety. Około dnia 15 lutego Dyrekcya Koncertów rozsyłać zacznie odpowiedzi z podaniem numerów miejsc zarezerwowanych i tylko za zwrotem tych kart kasa Starego Teatru wydawać będzie zarezerwowane bilety. Bilety nieodebrane w ciągu 5 dni po wysłaniu odpowiedzi, będą sprzedawane zgłaszającym się później. Podwyższone ceny miejsc na ten koncert są następujące: na sali K 24, 14, 10; na galeryi K 10, 7, 5. Podatek gminny płaci osobno.

Na cele reduty prasy nadesłali na ręce przewodniczącej komitetu pani Michałowej Chylińskiej: minister Heinold 50 kor., ks. Kazimierzowa Lubomirska 20 kor., Walerowa Jaworska 10 kor., Kanarkowie 20 kor., Leonostwo Holzerowie 30 kor.; złożyli osobiście lub nadesłali na ręce przewodniczącego, względnie członków komitetu: Aleksandra Rutowska 20 kor., Janostwo Michalikowie 20 kor., dr Artur Praetzel 10 kor., dr Julian Gertler 20 kor., poseł Maryewski 10 kor., wiceburmistrz Podgórza Kaczmarski 10 koron, Wanda Bilewska 20 koron, Bolesławowstwo Rzegocińscy 10 kor., dyrektor Władysław Grodyński 10 kor., dyrektor Jan Armółowicz 20 kor., dyrektor Józef Strzyżowski 10 kor., Kazimierzostwo Ostrowscy 20 kor., poseł Skołyszewski 10 kor., poseł Halban 10 kor., Piotrowa Kaliska 40 kor., dr Stanisł. Liebermann 13 kor. 80 hal., eksc. Adam Jędrzejowicz 20 koron, Tadeuszostwo Epsteinowie 40 kor., dyrektor Paszkowski 10 kor., inżynier Hermann Gutmann 50 kor., rejent dr Tadeusz Starzewski 20 kor., rejent Edmund Klemensiewicz 20 kor., Małgorzata Maciągowa 10 kor., dr Stanisław Epstein 20 kor., Ferdynand Hoesick 20 kor., mec. dr Rowiński 20 koron, mec. dr Adolf Tilles 30 kor., dr Emanuel Rosenblatt 20 kor., prof. Radliński 20 koron.

Pieniądze złożone są w administracyi „Nowej Reformy“.

Sprawa budowy linij tramwajowych i przeniesienia przystanków. W środę, dnia 5 b. m., o godzinie 9 rano, odbędzie się w sali obrad magistratu komisyjna rozprawa dla rewizyi trasy generalnego projektu budować się mających nowych normalno- i dwutorowych linij kolei elektrycznej, zaś w czwartek, 6 b. m., o godzinie 9 i pół rano odbędzie się tamże komisya stacyjna dla projektowanego przełożenia przystanków na wąskotorowych liniach kolei elektrycznej. Konieczność przełożenia tych przystanków wywołana została przez zbudowanie otwartej już dla ruchu nowej normalnotorowej linii Zwierzyniec-Dominikańska-Nowy most na Wiśle; częścią skutkiem tego, że odnośne linie wąskotorowe zostały skrócone i kończą się w miejscach, gdzie dotąd nie było przystanków, częścią wreszcie ze względu na dogodniejszą komunikacyę publiczną. Wspomniane powyżej komisye, to jest stacyjna i dla rewizyi trasy, miały odbyć się w jednym dniu, to jest 5 b. m., ale obecnie przełożono obrady komisyi stacyjnej z 5 na 6 lutego b. roku.

Z teatru. W sobotę 8 b. m. wystawi teatr krakowski dramat „Szlakiem legionów“ Ludwika Hieronima Morstina, autora „Lilij“, które w ubiegłym sezonie sezonie stanowiły w kronikach artystycznych polskiego teatru wybitny debiut sceniczny. W nowym dramacie poety akcya trzech pierwszych aktów rozgrywa się we dworze szlacheckim na Mazowszu w r. 1797 — po ostatnim rozbiorze Polski, akcya aktu czwartego w r. 1806, w przeddzień bitew pod Jeną, Friedlandem, Iławą i zawarcia pokoju tylżyckiego. W przebiegu akcyi dramatu odsłania się jego treść ideowa: „w polskiej naturze przemiana“, zbudzona po upadku ojczyzny dążeniem do odrodzenia. W przedstawieniu dramatu wezmą udział p. Mrozowska, pp. Adwentowicz i Solski. Próbami kieruje dyrektor Pawlikowski.

Ze sfer architektonicznych. Prezydyum delegacyi architektów polskich donosi nam: Przy sposobności posiedzenia stałego komitetu, urządzającego międzynarodowe zjazdy architektów w Paryżu, w którym naszą architekturę reprezentuje p. Józef Dziekoński z Warszawy, roztrząsano między innemi sprawę organizacyj architektonicznych: p. J. Dziekońskiego zastępował na tem posiedzeniu p. Alfons Gravier z Warszawy. Otóż okazało się, że Polska była jedynym prawie krajem, który na kwestyonarysz we wspomnianej sprawie przysłał obszerny i treściwy referat, który znalazł u Francuzów wielkie uznanie: dawny n. p. system obliczania honoraryów architektonicznych we Francyi ma być przerobiony, przyczem tabelka honoraryów Koła architektów w Warszawie uznaną została na najlepszy typ tych obliczeń i służyć będzie za materyał do opracowania nowej tabelki francuskiej. Również warunki konkursów architektonicznych polskie (Warszawa, Kraków, Lwów) znalazły uznanie i będą prawdopodobnie przyjęte we Francyi, a może nawet w zastosowaniu do konkursów międzynarodowych. Oczywiście nie obejdzie się bez niezbędnych zmian, ale osnowa pozostała tasama.

W poufnych rozmowach p. Gravier poruszył też sprawę organizacyi i działalności naszych Towarzystw opieki nad zabytkami. Instytucye te nadzwyczaj się spodobały Francuzom. Twierdzą, że działalność ich znacznie rozleglejszą i większą aniżeli to ma miejsce we Francyi za pośrednictwem organizacyi rządowej, mającej za cel ochronę zabytków. Powstała też myśl, by przy sposobności przejazdu przez Polskę członków komitetu stałego dla międzynarodowych zjazdów architektów do Petersburga na taki międzynarodowy zjazd w 1914 r. zorganizować zwiedzenie Krakowa i Warszawy i zaznajomić ich z naszemi Towarzystwami opieki nad zabytkami i innemi instytucyami zawodowemi.

Z Tow. lekarskiego. Posiedzenie odbędzie się we środę 5 lutego o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) prof. Lewkowicz: „Przedstawienie chorych z kliniki chorób dzieci“. 2) dr Zubrzycki: „Przedstawienie chorej z kliniki położniczo-ginekologicznej“. 3) prof. Rosner: „Ciąża a gruczoły o wewnętrznem wydzielaniu“.

Dla polskiej szkoły w Orłowej. Otrzymujemy następującą odezwę:

II Koło pań Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, założyło szkołę gospodarstwa domowego w Orłowej na Śląsku. Szkoła ta ma być placówką dla obrony polskości na kresach zachodnich, ma bronić dusze polskie przed zalewem germanizacyi, ma przywracać narodowi polskiemu tych, co już od niego odpadli. Społeczeństwo śląskie zrozumiało ważność tej nowej twierdzy polskości. Znaczna liczba uczenic ze Śląska austryackiego, nawet górnego zgłosiła się, byłoby ich więcej, gdyby więcej utrzymać było można. Wydatki na tę szkołę są bardzo wielkie. Musi się opłacić budynki i urządzenie, tudzież utrzymać cztery siły nauczycielskie. Koszt utrzymania szkoły w jednym roku wynosi przeszło 25.000 kor. Nie będzie on się zmniejszał, ponieważ uczenic zgłasza się coraz więcej. Niestety fundusze Koła są wyczerpane, a trudność zdobycia nowych, jest coraz większa. Na szczęście znalazło się grono pań czujących, że trzeba ratować zagrożoną szkołę. Utworzyły one komitet, który zajął się urządzeniem loteryi gospodarczej. — Komitet zebrał znaczną ilość fantów. W ten sposób przyjdzie do skutku wielka loterya gospodarcza, która się odbędzie dnia 9 b. m. w hali Sukiennic. O bliższych szczegółach doniosą afisze. Obowiązek gospodyń raczyły objąć panie: stolik I Barańska, Horowiczowa; stolik II Gutowska, Gustawka; stolik III Władysł. Poźniakowa, Stanisławowa Poźniakowa; stolik IV Rothertowa, Seidlowa Zofia; stolik V Ryszkowska; stolik VI Świeściakowa; stolik VII Wodzinowska; stolik VIII Żmigrodzka; stolik IX uczenice szkoły gospodarstwa domowego na Pędzichowie. Przy wstępach: stolik I p. Habichtówna; stolik II p. Butrymowiczowa.

Przybywajcie!

Za komitet:

Sekretarka: Przewodnicząca:
Eugenia Andruszkiewiczowa Rozalia Ryszkowska.

Z akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego. Dnia 31 stycznia b. r. odbyło się doroczne walne zebranie tego Koła na którem po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi przystąpiono do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli: Krzyżanowski Karol, prezes; Włoch Zygmunt, wiceprezes; Izdebski Igo sekretarz; Reklewski Roman, skarbnik; Skalski Stanisław, bibliotekarz; Krautlerówna Zofia, gospodyni; Lieber Jan, przewodniczący komisyi artystycznej; Murdziński Kazimierz, Hirsch Józef, Dylewski Zygmunt. W skład komisyi kontrolującej weszli: Strzelecki Tadeusz, jako przewodniczący oraz Kijowski Tadeusz, Dołęga Franciszek.

W szkole muzycznej p. Eugenii Rozenberg odbył się poranek muzyczny ze współudziałem p. A. Kuryłły, ucznia prof. Wierzuchowskiego, poświęcony wyłącznie polskim kompozytorom, na który złożyły się utwory Chopina, Paderewskiego, Moniuszki, Wieniawskiego, Żeleńskiego, Szopskiego, Swierzyńskiego, Friedmana i i. — Uczenice i uczniowie złożyli znowu dowód sumiennego prowadzenia ze strony szkoły i rozwoju swoich zdolności. Na szczególną wzmiankę zasługują: p. Sperówna za poprawne oddanie Nokturnu Swierzyńskiego; dalej Suesserówna, Górnisiewiczówna, p. Margulies i i. — Pp. Reben i Kuryłło zbierali zasłużone oklaski za piękne odegranie legendy Wieniawskiego na skrzypce i fortepian.

Wypadki tramwajowe. Wczoraj wieczorem wypadła z wozu tramwajowego na Półwsiu Zwierzynieckiem Salomea Mikeszowa i ciężko się poraniła. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe. Podobny wypadek spotkał dzisiaj rano p. St. Zemłównę, która wypadła z tramwaju przed pałacem biskupim i odniosła liczne kontuzye.

Aresztowania. Do mieszkania p. Adama Baranowskiego przy ul. św. Tomasza 23, włamał się wczoraj pewien jegomość i skradł mnóstwo rzeczy. Na szczęście nadszedł właściciel i przytrzymał nieproszonego gościa, którym był niejaki Zych Franciszek, znany włamywacz.

Podobny los spotkał Tadeusza Boducha z Podgórza, który w towarzystwie kilku innych przyjaciół włamał się do spiżarni p. Pietronia przy ul. Karmelickiej. Spólnicy zbiegli, Boducha zdołano przytrzymać przy odejściu.

Za usiłowaną kradzież pugilaresu p. Waleryi Korelasowej w kościele św. Barbary aresztowany został 19-letni Stanisław Siegmund.

Obława policyjna. Z powodu planowanego włamania apaszów krakowskich do realności pod l. 3 przy ulicy Dunajewskiego, o czem pisaliśmy wczoraj, zarządziła dyrekcya policyi dzisiejszej nocy obławę w Ludwinowie, Zakrzówku, Podgórzu itd. Aresztowano kilkanaście podejrzanych osób, między innemi znanych włamywaczy 20-letniego Józefa Góreckiego i 19-letniego Bolesława Gałuszkę, którzy okradli niedawno lokal p. Nassa w Łębnikach.

Z kraju.

Zakopane, 2 lutego. (Zawody saneczkarskie zakopańskiego Koła T. T. N.).

Pomimo niezwykle trudnych warunków atmosferycznych — od godz. 2 w nocy bowiem szalała wichura, zasypując śniegiem drogę między Bystrem i Jaszczurówką — odbyły się w Zakopanem pierwsze zawody saneczkarskie. Udział publiczności, jak na taką aurę, był bardzo znacznym, zwłaszcza, że wiele osób, sądząc, że zawody z powodu wichru zostały odłożone, wracało z drogi lub też nie wyjeżdżało wcale z Zakopanego.

Oprócz Krakowian i Lwowian, na zawody przybyli goście z Frysztatu i Grybowa. Biegów odbyło się ośm, a wyniki ich są następujące:

Bieg I (saneczki na 1 osobę). Zwyciężyli pp.: Więckowski T. T. N., Konieczny („Czarni“ Lwów) i Paszkowski.

Bieg II (saneczki na 2 osoby). Nagrodzeni zostali pp.: Closmann T. T. N. i Konieczny („Czarni“ Lwów).

Bieg III z powodu braku odpowiedniej liczby uczestników nie odbył się.

Bieg IV (Zeppeliny na 2 osoby). Nagrodzeni zostali pp.: Dr Marcin Wojczyński T. T. N., St. Krawczyński T. T. N. i Jan Jacina T. T. N.

Bieg V (Zeppeliny na 3 osoby). Nagrodzeni zostali pp.: Dr M. Wojczyński T. T. N., E. Ringman T. T. N. i St. Zdyb T. T. N.

Bieg VI (bobsleighi drewniane na 3 osoby). Zwyciężyli pp.: Dr W. Banaszkiewicz T. T. N. i inż. Bulanda T. T. N.

Bieg VII (bobsleighi drewniane na 4 osoby). Zwyciężyli pp.: Dr Marciszewski T. T. N., St. Zdyb T. T. N. i St. Krzaczyński T. T. N.

Bieg VIII bobsleighi żelazne na 5 osób. Zwyciężyli pp.: Kosiba T. T. N., Szyszyłowicz T. T. N. i Hellmann T. T. N.

Bieg IX (bobsleighi żelazne na 6 osób). Zwyciężyli pp.: E. Ringmann T. T. N., A. Bobkowski T. T. N. i St. Krzaczyński T. T. N.

We wszystkich biegach nagrodami były złote i srebrne plakiety, oprócz tego w biegach V i IX nagrody honorowe. Nagrody te, saneczkarz na kamiennej podstawie i artystycznie wykonany kałamarz z obsadą bobsleighową, ofiarował Towarzystwu p. Grohman.

O godz. 4 po południu w cukierni p. Karpowicza, podczas rozdania nagród przemówił przewodniczący komitetu zawodów p. Jan Skotnicki, dziękując za liczny udział uczestnikom biegów, oraz publiczności i zaznaczył, że Koło zakopańskie w najbliższej przyszłości postara się urządzić drugie zawody saneczkarskie w programie bowiem Towarzystwa leży także uprawianie tego sportu. Następnie zabrał głos dyrektor Ligi Pomocy przemysłowej p. St. Krzaczyński, który w serdecznych i gorących słowach złożył podziękowanie zakopańskiemu Kołu T. T. N. za pracę około urządzania zawodów, wskazał na potrzebę starania się o budowę toru saneczkowego prosił, aby Koło nie ustawało w pracy około krzewienia saneczkarstwa.

Zawody odbyły się bez najmniejszego wypadku.

K. S.

Łabowa, 2 lutego. (Stracona placówka). Pożałowania godny los spotkał nasze miasteczko.

Przed laty 30 nikt tu u nas nie słyszał o Rusinach. Była cerkiew, my, jako Polacy, do niej chodziliśmy, wszyscy bez wyjątku. Ze śmiercią starego parocha wszystko się zmieniło. Odkąd nastał ks. Jan Durkat, odtąd się rozpoczęła walka i hasło „precz z Lachami“ wzięło górę. Nieoświeceni mieszczanie polscy, często gęsto od stosunków miejscowych zależni, poszli z falą i dziś są już „twardymi“ Rusinami. Została nas garstka. Po wielu latach pracy udało nam się zdobyć polską szkołę, w ubiegłym roku. Fakt ten tak podrażnił Rusinów, iż postanowili nas ze wszystkich urzędów wyrugować. Cel ten obecnie osiągnęli, dzięki poparciu młodszego żydostwa. Przy onegdajszych wyborach gminnych utrącili długoletniego wójta, Polaka, Andrzeja Niemca, a wybrali rusko-syońską radę gminną. Burmistrzem został Kost' Kulanda, zastępcą Frey młodszy, asesorami Jan Wisłocki i Tymko Taras. Z chwilą, gdy w radzie gminnej zasiedli moskalofile, straciliśmy Łabowę pod względem narodowym bezpowrotnie, bo już nam zapowiedzieli, iż „lacki“ język pójdzie „precz“ z urzędowania. Szczupła nas garstka Polaków nie ma znikąd pomocy, ani obrony; z towarzystw oświatowych ledwie raz na rok ktoś się pokaże, a tu trzeba ciągłego parcia. Oddawna prosimy o kaplicę łacińską, abyśmy mogli sobie choć sami bez księdza urządzać nieszpory, a od czasu do czasu polskie nabożeństwo z księdzem. Czekamy na tę pomoc naprożno. Dwudziestu Rusinów w Nowym Sączu może mieć dwie bursy, budować dwie cerkwie, a nas tu skazano na wynarodowienie. Na tej drodze prosimy o pomoc.

Ze świata.

Z sądów carskich. Z Warszawy telefonują: Warszawska Izba sądowa skazała niejakiego Krajewskiego za strzelanie do policyanta na 5 lat ciężkich robót i pozbawienie praw stanu.

Tropienie „szkół polskich“ na Litwie. „Minsk. Russk. Słowo“ donosi, że w majątku Nacza p. Czarnockiego w pow. Słuckim wykryto „tajną szkołę polską“, założoną przez administratora dóbr. Z rozkazu gubernatora p. Czarnocki został skazany na 500 rubli kary z zamianą na 3 miesiące aresztu, nauczycielka, p. Jadwiga Kisielówna na 200 rubli lub 1 miesiąc i jej pomocnik p. Lange — 100 rubli lub 20 dni aresztu.

Dnia 28 z. m. w majątku Hroszówce aresztowano oficyalistę Stefana Trybuchowskiego za to, że miał u siebie przez kilka dni krewniaka swojego, Zygmunta Domaszewicza, który uczył jego dwóch małych synków czytać po polsku. Z tego policya zrobiła „tajną szkołę polską“, zaś gubernator miński obu wyżej wymienionych Trybuchowskiego i Domaszewicza skazał administracyjnie na miesiąc więzienia.

W sprawia tego niesłychanego bezprawia posłowie polscy w Dumie mają wnieść interpelacyę.

Rocznica styczniowa w Przybramie. W dniu 22 stycznia r. b. Czytelnia polskich akademików górniczych w Przybramie uczciła rocznicę powstania 1863 roku przez obchód uroczysty, w lokalu własnym. Referaty odczytali koledzy: Gebhardt Ignacy i Jackowski Maryan. Zebranie zagaił i prowadził przewodniczący Czytelni kol. Wyszyński Mieczysław. Deklamował kol. Sołtyk. Po odśpiewaniu pieśni narodowych przez wszystkich członków Stowarzyszenia, zebrany został fundusz na rzecz więźniów politycznych. Równocześnie nastąpiło formalne otwarcie „Drużyny Strzeleckiej“, która już swoje ćwiczenia rozpoczęła.

† Dr Ryszard Marya Werner, emerytowany profesor języka i literatury niemieckiej w uniwersytecie lwowskim, zmarł w dniu 31 b. m. w Wiedniu. Na katedrze lwowskiej spędził zmarły profesor 34 lata, otoczony zarówno uznaniem świata naukowego, jako uczony badacz piśmiennictwa, jak i sympatyą licznego zastępu uczniów. Wyrazem tego uznania był piękny obchód 25-lecia jego pracy profesorskiej, obchodzony we Lwowie w roku 1904.

Ś. p. prof. Werner był jednym z tych pracowników nauki, którzy umieją wznieść się ponad ciasne opłotki szowinistycznych uprzedzeń. Żyjąc wśród społeczeństwa polskiego, zrósł się z niem i nauczył się je cenić. Obok zajęć pedagogicznych poświęcał wiele czasu pracy na polu badań i krytyki literackiej. Bibliografia jego rozpraw i studyów, spisanych w dwóch tomach „Kroniki uniwersytetu lwowskiego“, obejmuje kilkaset tytułów, wśród nich znajdują się też rzeczy pierwszorzędnego naukowego znaczenia, oceniane przez fachową krytykę bardzo pochlebnie. S. p. Werner był filologiem na wskroś nowożytnym, takim też duchem owiane jest jego najważniejsze dzieło na polu estetyki p. t. „Liryka i lirycy“. Jest to niezmiernie ciekawa, a pierwsza wogóle próba zbadania w spo-

sób psychologiczny lirycznej twórczości. Dowodem, że prof. Werner pragnął i umiał wnikać w dusze poetów doby najnowszej, jest jego dzieło „Vollendete und Ringende“. Równocześnie potwierdzała prawdę tych słów i działalność jego pedagogiczna w seminaryach o dramaturgii Ibsena, Hauptmanna, Sudermanna i innych. Wielką też położył zasługę wzorowem, kompletnem wydaniem dzieł Fryderyka Hebbla. Polską literaturą zajmował się chętnie; ciekawe są zwłaszcza jego przyczynki do badań nad twórczością Mickiewicza.

Czeski burmistrz a trybunał państwowy. Z Wiednia piszą: Trybunał państwowy rozpatrywał w ostatnim tygodniu skargę jednej z gmin czeskich przeciw Wydziałowi krajowemu Czech o przyznanie wojskowego kwaterowego. Referat w tej sprawie przedłożył radca dworu Ciblarz (Niemiec!), gminę zastępował burmistrz dr Zimmer (Czech!). Przesłuchiwany burmistrz zaczął mówić po czesku, oświadczając, że po niemiecku nie umie. Na oświadczenie prezydenta, że rozprawę odracza dla zawezwania zaprzysiężonego tłumacza do najbliższej sesyi — dr Zimmer zdecydował się mówić po niemiecku. I ku zdziwieniu trybunału okazało się, że czeski burmistrz językiem niemieckim włada doskonale.

Zakazane strefy dla ruchu statków powietrznych. Z Wiednia piszą: W uzupełnieniu rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, wydanego w grudniu r. z. w sprawie policyjnych postanowień odnośnie do zagrożenia państwowego i prywatnego bezpieczeństwa przez ruch statków powietrznych — „Wiener Zeitung“ ogłasza obwieszczenie, tyczące się stref, na których ruch aeroplanów i t. d. jest zakazanym. Ruch ten zakazano w pierwszej linii w Galicyi, dalej na Bukowinie, w wschodniej części Śląska, w Tyrolu na obszarze granicznym z Szwajcaryą i Włochami, w Karyntyi, Gorycyi i Grudysce, Tryeście, Istryi wraz z wyspami i wodami, wreszcie Dalmacyi również z wyspami i wodami.

Berlińskie mezalianse. Z Berlina donoszą, iż 24-letnia księżniczka sasko-wejmarska Zofia zaręczyła się ze słuchaczem prawa w uniwersytecie heidelberskim Janem Bleichröderem, synem berlińskiego bankiera. — Brat księżniczki Zofii ożenił się przed czterema laty z cyrkówką Loretto i zrzekając się przywilejów książęcych, przybrał tytuł hr. Hermanna Ostheima. Jak opowiadają, książę ów ożenił się z cyrkówką po otrzymaniu kosza od księżniczki Maryi Burbońskiej, która poślubiła ks. Jerzego greckiego. Małżeństwo hr. Ostheima było niezbyt trwałe; po roku przyszło do rozwodu.

Prasa berlińska utyskuje na mezalianse, które — z objawami nagminnej zarazy — przyszły do Niemiec z Austryi.

Nowe marki niemieckie. W najbliższych tygodniach pojawią się nowe pocztowe marki niemieckie, wydane dla uczczenia jubileuszu panowania cesarza Wilhelma II. Marki te, które w miejsce wizerunku Germenii otrzymają portret Wilhelma, będą kilkokolorowe; kursować one będą tylko przez rok 1913, a wydane zostaną w ograniczonej liczbie.

Nowa ustawa paszportowa. Z Petersburga telegrafują: Odbyły się tu narady nad projektem nowej ustawy o paszportowej, która ma być zbliżona do przepisów zagranicznych. Zaostrzone mają być przepisy co do podszywania się pod cudze paszporty.

Zmarli:

Alojzy Traufellner, emerytowany radca sądowy, zmarł w Krakowie wczoraj, przeżywszy 61 lat.

Ślub. Dnia 1 lutego b. r. odbył się w Wiedniu ślub p. Jana Otowskiego z Tarnowa z p. Stanisławą Adamczykówną z Krakowa. 1373

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożyli: Koledzy p. Ludwika Raczka 13 kor. 60 hal. zamiast telegramów z życzeniami; Hersch Rosenzweig z Rozwadowa 2 kor.; Olga Chmielowska 12 kor. 80 hal., zebrane wśród znajomych w Sarajewie.

Na Dar grunwaldzki złożono 15 kor. z zabawy, urządzonej przez pp. H. i K.; Bronisława Passendorferowa 4 kor.

Na przytulisko weteranów z r. 1863 złożyli: Andrzej Komędera 5 kor. 60 hal., zebrane od gości weselnych u Józefa Osowskiego; Tow. „Sokół“ w Mszanie Dolnej, zebrane 40 kor. 40 hal.; Woźniak 2 K.

Na Macierz śląską złożył inż. Raniecki 2 kor.

Dla chorego studenta złożono: N. N. 3 kor.

Z dyecezyi krakowskiej. Instytucyę kan. otrzymali ks. prałat dr Czesław Wądolny, na scholastyka kapituły krak.; ks. prałat Jan Krupiński na kustcsza; ks. dr Adam Podwin, katecheta II szkoły realnej w Krakowie na kanonika grem. kapituły.

Z kalendarza. We wtorek 4 lutego: Andrzeja i Weroniki m.; we środę 5 lutego: Popielec. Agaty p.; we czwartek 6 lutego: Tytusa b. i Doroty p.

Wschód słońca dnia 4 lutego o godzinie 7 minut 12; zachód o godzinie 4 min. 37; długość dnia godzin 9 m. 25.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 3 lutego. termometr doszedł od — 0·3 do + 5·0 Cels.; barometr podnosił się.

Dnia 4 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 743·7 mm., termometru + 4·4 Cels.; — wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa — 7·2, najniższa — 11·2 Cels. — Ciśnienie powietrza 689. Kierunek wiatru zachodni.

Prognoza: oziębienie, częściowo opady.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Pani Bella“.
We środę: „Wieczór Trzech Króli“.
We czwartek: „Pani Bella“.
W piątek: „Leci liście z drzewa..“
W sobotę: „Szlakiem Legionów“.
W niedzielę po poł.: „Dobrze skrojony frak“; wieczór: „Szlakiem legionów“.

Teatr świetlny „Uciecha“ Starowiślna 16.

Od soboty d. 1 do piątku włącznie d. 7 lutego b. r. wesoła komedya „Młodość-Płochość“. W roli głównej Asta Nielsen. Nadto w program wchodzi: „Zemsta zdradzonego“, sztuka odegrana przez ważki i chrabąszcze, wycieczka na Montblanc oraz inne pierwszorzędne obrazy i humoreski. Pogrzeb arcyks. Reinera.

W niedzielę od 2½ do 11. Codziennie od 4—10½.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 6—7 Z. Heryng: Ekonomia teoretyczna.

We czwartek od godz. 6—7 dr Reinhold: Encyklopedya prawa; od godz. 7—8 Radlińska: Konserwatoryum oświatowe.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

w auli I szkoły realnej przy ulicy Studenckiej o godz. 6 wieczór. Wstęp 10 hal.

We wtorek: Prof. Jan Paczowski: „Promienie widzialne i niewidzialne“.

We środę: p. Albin Herbaczewski: „O poezyi ludowej litewskiej“.

Z uniwersytetu ludowego.

We wtorek o godz. 7 dr M. Lipcówna: Budowa ciała ludzkiego (z obrazami świetlnymi).

We środę o godz. 7 Henryk Raabe: Z psychiki zwierząt.

Wykłady odbywają się w sali przy ul. Zwierzynieckiej l. 14.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 lutego.

O mandat sejmowy z m. Lwowa. Przeciw kandydaturze prezydenta p. Józefa Neumanna na posła do sejmu w miejsce ś. p. Stanisława Ciuchcińskiego, wysunęli ukraińcy lwowscy kandydaturę dr Longina Cegielskiego. Sami ukraińcy jednak przyznają, że nie jest to kandydatura na seryo, lecz jedynie dla policzenia sił ruskich we Lwowie.

Statua Heleny Modrzejewskiej, przedstawiająca ją w roli lady Makbet, stanie niebawem w foyer teatru lwowskiego.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Leci liście z drzewa“.
We czwartek: „Luba niewinność“.
W piątek: „Taniec czynowników“.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Krytyki,** miesięcznika naukowo-literackiego zeszyt za luty przynosi treść, następującą: (f) Podłoże kulturalne. G. Daniłowski: W pięćdziesiątą rocznicę. W. Studnicki: W walce o drogę. Junius: Współcześni politycy polscy: Józef Piłsudzki.

Niezwykle aktualna kwestya żydowska, która w ostatnich miesiącach wysunęła się jak jeden z problemów polityki narodowej w Królestwie znalazła oświetlenie żywe w artykułach dwóch znanych publicystów pp. A. Chołoniewskiego i K. Srokowskiego, omawiających jej podstawy z dwóch zasadniczo odmiennych punktów widzenia. W dziale literackim zwracają uwagę dwie zajmujące prace: studyum p. Savitri o Kasprowiczu i przekład poezyj czeskich przyjaciela Polski Adolfa Czernego (Jana Rokyty) dokonany przez E. Kilcha.

Zeszyt zdobią dwie reprodukcye rysunków F. Ruszczyca.

— **Historyi malarstwa,** wspaniałego dzieła Haldana Macfalla w opracowaniu Jana Kasprowicza, wyszedł zeszyt 37, rozpoczynający tom szósty tego wydawnictwa, które jest jednem z największych i najkosztowniejszych przedsięwzięć artystycznych u nas. Zeszyt ten rozpoczyna historyę malarstwa francuskiego i zawiera przepiękne reprodukcye dzieł następujących malarzy: Rembrandt „Portret własny“, Jan Steen „Młodość czy starość“, Netscher „Portret patrycyusza“, Mikołaj Poussin „Zburzenie Jerozolimy“.

— **Nowe książki:**

Jan Kornecki: „W świetle prawdy“. (Pod rozwagę nauczycielstwa ludowego). Lwów 1912.

Marya Bartusówna: „W jubileuszową rocznicę powstania styczniowego“. Część pierwsza i druga. Cena 20 hal. Nakładem komitetu wydawnictwa zbiorowego pism M. Bartusówny. 1913.

Józef Nekanda Trepka: „Dobre dzieła“. IV. Opieka nad terminatorami. Kraków. S. A. Krzyżanowski.

Franc. Habura: „Powinszowania dla młodzieży i wiersze powiastkowe dla starszych osób“. Wydanie nowe. Tarnów. Nakładem księgarni Z. Jelenia.

Austrya i Rosya.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 4 lutego.)

Pismo cesarskie.

Wiedeń. W przeciwieństwie do innych dzienników nie widzi „Reichspost“ w piśmie cesarza Franciszka do cara momentu uspokajającego, lecz raczej potwierdzenie, że sytuacya jest bardzo poważna, skoro cesarz postanowił osobiście zwrócić uwagę cara na grożące niebezpieczeństwo.

Ks. Hohenlohe ma być dzisiaj przyjęty przez cara na posłuchaniu, poczem będzie konferować z premierem Kokowcewem i ministrem spraw zagranicznych Sazonowem. Z końcem bieżącego tygodnia ma wrócić ks. Hohenlohe do Wiednia.

Petersburg. W kołach politycznych uważają przybycie ks. Hohenlohego do Petersburga za dowód polepszenia się stosunków austrorosyjskich.

„Nowoje Wremia“ przywiązuje do pisma cesarza Franciszka Józefa wielkie nadzieje i przypuszcza, że pismo to zawiera propozycye, które uwolnią Europę od niepewności, w jakiej od dłuższego czasu się znajduje.

Przeciw agitacyi anti-austryackiej.

Petersburg. Drugi bankiet słowiański, zapowiedziany przez Towarzystwo Słowiańskie, został przez policyę zakazany. Jak wiadomo, na wszystkich bankietach, urządzonych przez to Towarzystwo, wygłaszano zazwyczaj gwałtowne mowy, skierowane przeciw Austryi.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że wszystkie panslawistyczne zgromadzenia w Rosyi zostały zakazane, w czem ma tkwić dowód pokojowej polityki Rosyi.

Petersburg. Panuje tu niezadowolenie z powodu zakazu odbycia bankietu, na którym miały być wygłoszone mowy antiaustryackie. Rząd wogóle stara się stłumić wszelkie objawy antiaustryackie zapewne z powodu przyjazdu ks. Hohenlcego do Petersburga.

Wojna, czy pokój?

(Telegr. „Nowej Reformy“ z 4 lutego.)

Odroczenie akcyi wojennej?

Sofia. (Godz. 1 minut 35 w nocy). W kołach politycznych słychać, że wskutek interwencyi posła francuskiego i niemieckiego udało się w ostatniej chwili odroczyć rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. Oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości dotąd nie ma.

Turcya oddaje Adryanopol?

Londyn. „Times“ donosi, że rząd turecki zawiadomił w nocy telegraficznie rząd bułgarski, że zgadza się na wydanie Adryanopola, pod warunkami postawionymi przez Bułgaryę. Potwierdzenia tej wiadomości niema, ale, wiedząc, że Turcya lubi w ostatniej chwili ustępować — dodaje dziennik — można ją uważać za prawdopodobną.

Pod Czataldżą.

Londyn. „Morning Post“ donosi: Bułgarzy cofają się z pod pozycyj Czataldży, chcąc zmusić w ten sposób Turków do opuszczenia ich pozycyj i przejścia do ofenzywy. Dowódcy tureccy jednak mają surowy rozkaz, aby trzymali się taktyki obronnej.

Oblężenie Skutari.

Belgrad. Donoszą tu z Durazzo, że tysiąc żołnierzy serbskich dobrze zaprowiantowanych przybyło tu, aby się udać do Alesio i połączyć się z siłami serbskiemi, dążącemi na Skutari. W tych dniach ma być przypuszczony do Skutari szturm połączonych sił serbsko-czarnogórskich.

Belgrad. Dzienniki donoszą, że Riza bej, komendant twierdzy Skutari wysłał do komendanta załogi serbskiej w Alesio, Markowicza dwóch parlamentarzy o ułożenie się co do warunków poddania się, gdyż niema sił do dalszej obrony.

Przygotowania w Turcyi.

Konstantynopol. Władze wojskowe rekwirują gorączkowo konie i wozy dla transportów wojskowych. W meczetach wygłaszają publiczne wykłady i kazania na rzecz wojny.

Serbia i Bułgarya.

Belgrad. „Trgowinski Glasnik“ dowiaduje się, że między Bułgaryą a Rumunią toczą się rokowania o terytoryalne rekompensaty w Macedonii dla Serbów.

Kokowcew o sytuacyi.

Petersburg. Zastępcy tutejszych banków zjawili się u premiera w celu zasięgnięcia informacyj co do położenia politycznego. Kokowcew oświadczył im, że nie należy obawiać się wybuchu wojny, przeciwnie, należy oczekiwać rychłego zawarcia pokoju.

Okrucieństwa Bułgarów.

Konstantynopol. Odbyło się tu posiedzenie greckiego synodu, w sprawie okrucieństw popełnianych przez Bułgarów na greckich i tureckich mieszkańcach pod Czataldżą.

Król Ferdynand zdrowy.

Sofia. Wszelkie pogłoski o chorobie króla Ferdynanda są bezpodstawne.

Gwałty Greków.

Bukareszt. Przełożony klasztoru rumuńskiego na górze Athos przybył tu z zażaleniami na Greków, którzy zrabowali skarbiec klasztorny i usunęli wszędzie napisy rumuńskie, zastępując je greckiemi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 4. lutego.

Z powodu braku pracy.

Lwów. W pałacu Sportowym odbył się dzisiaj wielki wiec demonstracyjny przedstawicieli pracodawców i robotników różnych gałęzi przemysłu, pod przewodnictwem prezydenta Izby rękodzielniczej p. Schirmera, przy udziale posłów: Głąbińskiego, Lisiewicza, Stesłowicza i Hudeca.

Przyjęto szereg rezolucyj, protestujących przeciw obecnej stagnacyi w handlu i przemyśle i domagających się rozpoczęcia budowli i zaradzenia brakowi pracy.

† Kardynał Nagl.

Wiedeń. Książę arcybiskup wiedeński, kardynał ks. Nagl, umarł dziś o godz. 12 m. 45 w nocy.

Zmarły dostojnik Kościoła niedługo sprawował rządy archidyecezyi wiedeńskiej. Przed 4 laty z Tryestu, gdzie zasiadał na tronie biskupim, został powołany do Wiednia jako koadyutor ówczesnego arcybiskupa, kardynała ks. Gruschy. Nominacya ta wywoływała wówczas sensacyę z powodu pominięcia biskupa wiedeńskiego, ks. Marschalla. Po śmierci kardynała ks. Gruschy został arcybiskupem ks. Nagl, który w lecie ubiegłego roku otrzymał purpurę kardynalską.

Z komisyi finansowej.

Wiedeń. Dziś po południu odbędzie się posiedzenie komisyi finansowej, na którem przyjdzie do głosowania nad drugą grupą podatku osobisto-dochodowego.

Dzienniki tutejsze wyrażają obawy, że z powodu ewentualnej obstrukcyi ruskiej dalsze obrady natrafią na przeszkody.

Z giełdy.

Wiedeń. Na giełdzie panuje usposobienie słabe. Obrotów było bardzo mało.

Wybuch w fabryce.

Zurych W fabryce elektrycznej w pobliskiem Seebach nastąpił straszny wybuch. Gdy dyrektor Kuehne robił doświadczenia, nastąpiła eksplozya. Dyrektor zginął na miejscu, a budynek fabryczny został przez pożar zniszczony. Szkodę oceniają na 100.000 fr.

Zjazd cara z królem angielskim.

Kopenhaga. W lecie ma się tu spotkać car rosyjski z królem angielskim.

Ustąpienie oberprokuratora Sablera.

Petersburg. Dzienniki donoszą, że ustąpienie oberprokuratora Sablera jest spodziewane lada dzień. Ustąpienie Sablera wzmocni stanowisko prezydenta Kokowcewa, który miał pewne nieporozumienia ze Sablerem.

Znęcanie się nad więźniami.

Petersburg. Posłowie socyalno-demokratyczni mają wnieść do Dumy interpelacyę w sprawie nadużyć i znęcania się nad więźniami i skazanymi na ciężkie roboty. Interpelacya przytacza szereg wypadków, wraz z nazwiskami skazanych i wypadkami nadużyć i wylicza wynikłe stąd samobójstwa.

Spiski w Hiszpanii.

Madryt. W Katalonii wykryto spisek na życie króla i innych wybitnych osobistości. Zamach na życie Maury miał być wykonany 5 lutego.

Pożyczka chińska.

Pekin. Układ Chin z grupą sześciu mocarstw o pożyczkę został już zawarty. Układ ten prawdopodobnie już jutro zostanie podpisany. Pożyczka będzie 5½ procentową i nazywa się reorganizacyjną złotą pożyczką rządu chińskiego z roku 1913. Wynosi ona 25 milionów. Grupa banków zobowiązała się 2 miliony natychmiast wypłacić. Pożyczka została udzieloną na 50 lat.

Petersburg. Komendant III-go korpusu armii jen.-adjutant Rennenkampf został zamianowany komendantem wojskowego okręgu wileńskiego.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 4 lutego.

Konfiskaty. Z Warszawy telefonują: Z polecenia warszawskiego komitetu dla spraw prasowych skonfiskowano ostatnie numery „Ludu Polskiego“ („Zarania“) i „Dzwonka Częstochowskiego“.

Strzały na ulicy. Z Częstochowy telegrafują: Wczoraj o godzinie 10 wieczorem rozległy się nagle na ulicy strzały od których padł szeregowiec Jankowski i policyant Domczewski. Mimo pościgu sprawcy zbiegli.

Sekwana wzbiera. Z Paryża telegrafują: Z powodu ustawicznych deszczów Sekwana wzbiera w sposób zatrważający. Zachodzi obawa ponownego wylewu.

Proces bandytów automobilowych. Z Paryża telegrafują:

Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa przeciwko 21 bandytom automobilowym bandy Garniera. — Wczoraj odczytano akt oskarżenia, dziś przesłuchani zostaną świadkowie. Między oskarżonymi znajduje się niejaki Kibalczyc, krewny sprawcy zamachu na cara Aleksandra II.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Pogrzeb ś. p. Ludwika Seelinga

odbędzie się w Izdebniku we czwartek dnia 6 b. m. przed południem po nabożeństwie w kościele parafialnym.

Odwołanie zapowiedzianej na środę po południu uroczystej eksportacyi zwłok nastąpiło wobec wyraźnej woli zmarłego, w testamencie w tym kierunku wypowiedzianej.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście złożyć podziękowania za okazane mi współczucie po nieodżałowanej stracie męża ś. p. **Stanisława BALICKIEGO,** składam tą drogą wszystkim biorącym udział w tym smutnym obrzędzie serdeczne „Bóg zapłać“. A szczególniej Jaśnie WPanu Doktorowi Ludwikowi Schneidrowi za Jego bezinteresowną opiekę w czasie długiej i ciężkiej choroby ś. p. męża mojego.

Felicya Balicka z rodziną.

†

Za duszę ś. p.
Franciszka NIEMCZEWSKIEGO
jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawiona zostanie dnia 6 b. m. o godzinie 8 rano **Msza święta** w kościele OO. Franciszkanów.

Marya Rosenblum
Salo Langermann
zaręczeni w styczniu 1913.
Kraków. Oświęcim.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 lutego. (Giełda południowa).

Marki 117·95. Renta majowa 84·45. Renta koronowa węgierska 84·30. Akcye austr. zakł. kred. 622·50. Akcye węg. zakł. kred. 813·50 Akcye Anglobanku 331·75; Akcye Unionbanku 592·50. Akcye Bankvereinu 503·50. Akcye Landerbanku 510·75. Akcye kolei państwowych 707·—. Lombardy 104·—. Akcye fabryki broni 955·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 1027·—. Rima Muranyi 707·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2426. Losy tureckie 228·50. Ruble 254·50 Skoda 795·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 4 lutego. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 199·50. Tow. dyskontowe 190·12

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 4 lutego.

4-procentowa renta rosyjska 93·15 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku 31·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 83·—; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 98·— rb.; 5-proc. pożyczka III emisyi 370·50; szlacheckie 311·—; 4½-proc. listy ziemskie 87·30 rb; 4-proc. listy ziemskie 83·25 rb.; 4½-proc. listy zast. Tow. Kred. Polskiego 83·55 rb.; 5-procent. listy miasta Warszawy 90·50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 86·15 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 87·55 rub.; 4½-proc. listy łódzkie 89·70 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 420·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 427·— rb.; akcye warszawskiego Banku handlowego VII emisyi 436·50 rb.; Bank dyskontowy warszawski 451·— rubli; Cukrownie 257·50 rubli; Starachowice 258·— rb.; Lilpop 138·— rub; Rudzki 125·50. Rudzki nowe 127·— rb.; Zawiercie 275·— rb.; Żyrardów 253·— rb.; Putiłów 151·50 rb.; 5-proc. piotrkowskie 85·85 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 495·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Borkowski 898 rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·10; Londyn 95·20; Paryż 37·70; Wiedeń 39.54; Łyżkowice 315·—.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 4 lutego. Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·71 do 11·72; pszenica na maj 11·86 do 11·87; pszenica na październik 12·19 do 12·20; żyto na kwiecień 10·01 do 10·02, żyto na październik 9·70 do 9·71; owies na kwiecień 10·51 do 10·52; owies na październik 8·85 do 8·86; kukurudza na maj 7·73 do 7·74; kukurudza na lipiec 7·92 do 7·93; rzepak na sierpień 16·35 do 16·45.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie: utrzymane; zmienne.

Ogłoszenie.

Celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy budynków rzeźni miejskiej w Tuchowie, ogłasza się niniejszem konkurs. Cena kosztorysowa wynosi łącznie kwotę 78.000 koron.

Oferty należy składać w kancelaryi gminnej w Tuchowie najpóźniej do **dnia 27 lutego 1913 roku** do godziny 11 przed południem.

Do ofert należy dołączyć wadyum w kwocie 4000 koron.

Bliższe warunki można oglądać w kancelaryi gminnej w Tuchowie w godzinach urzędowych.

Zwierzchność gminna

Tuchów, dnia 29 stycznia 1913.

Burmistrz **Lasko.**

1339 2 3

1364 Nr ins. 8

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 29.

W środę, dnia 5 lutego 1913 roku o godzinie 9 rano będą sprzedane:

Fortepian, garnitur mebli pluszem kryty, lustro z konsolą, kredens, lampa wisząca, zegary, lodownia, kanapa, biurka, stoliczki, dywany, obrazy, portyery, sukna, obuwie, towary norymberskie, towary szmuklerskie i towary modne.

Kraków, dnia 3 lutego 1913.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Zupełny wykaz ciągnień

4- i $4^1/_2$-procentowych wolnych od podatku

LISTÓW ZASTAWNYCH

Peszteńskiego węgierskiego Banku handlowego

przy ciągnieniu, które się odbyło **dnia 27-go stycznia b. r.** w obecności królewskiego publicznego notaryusza i przy zachowaniu formalności przepisanych ustawą, wylosowanych a **dnia 1 sierpnia 1913** płatnych, znajduje się w dzienniku **urzędowym „Wiener Zeitung“** z 4 lutego 1913.

Wykazy ciągnień można otrzymać **bez kosztów** od podpisanego zakładu i od wszystkich znaczniejszych banków, bankierów i wekslarzy, gdzie też zapadłe kupony i wylosowane papiery wypłaca się **bez kosztów.**

Peszteński węgierski Bank handlowy w Budapeszcie.

1349

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.